

Od Autora.

Skoro czytasz te słowa znaczy to ni mniej ni więcej tylko tyle, że umiesz czytać :) Co więcej jesteś na tyle wielkoduszny że wspomogłeś finansowo biednego Archonusa, który to w ten oto sposób zarabia na życie gdyż biedny jest okrótnie...

No to może teraz czas na akapit drugi ciut poważniejszy od pierwszego :) Trzymasz więc mój ty drogi czytelniku w swoich mackach – Pamiętniki Młodego Archona edycje kolekcjonerską – czyli jeden z wielu moich mniej lub bardziej udanych pomysłów. Jeśli nie wiesz WTF znaczy to że bitewniakami zajmujesz się od niedawna itp itd. A tak na poważnie to postanowiłem zebrać swoje wszelakie opowiadania i wydać je w postaci papierowej by mieć co postawić na półkę. Po dłuższym zastanowieniu pomyślałem, że w sumie można by to i wydać małym nakładem po kosztach, bo swego czasu cieszyły się jako-taką poczytalnością. Jak pomyślałem tak i zrobiłem i mamy to co mamy :))

Opowiadania są już mocno nieaktualne gdyż pisałem je w 3-ciej edycji (czyli lata temu), a mowa w nich o moim spotkaniu z WH40K oraz kolejnych fazach wsiakania w środowisko bitewniaków w Polsce. Po stoczeniu jakiejś ciekawej bitwy starałem się ją jakoś streścić, wpleść jakiś bohaterów i zarzucić garść swoich przemyśleń na temat taktyki. W ten sposób tworzyłem historię swojej armii na zasadach trochę innych niż pisanie jej (znaczy się historię armii) na kolanie 10 minut przed przyjściem sędziego, który dawał 2 DP do wyniku turnieju. W tekście przeplata się postać Eman, który to oczywiście krzywdził mnie zwąc to nauką (a ponieważ byłem oporny na nauki to jego też troszeczkę krzywdziłem).

Mam nadzieję, że zbiór kilku opowiadań i innych cudów przypadnie Ci do gustu i nie żałujesz tych kilku złocisz, które stracisz. Jednocześnie mam nadzieję że będą one (opowiadanka, a nie złocisz) dla Ciebie motywacją abyś też coś naskrobał i pokazał to światu, gdyż to nie figurki są najważniejsze ale fluff bez którego byłyby tylko zabawkami dla dużych dzieci, a tak mają w sobie coś jeszcze...

Jako że mogę napisać co mi się podoba ten akapit zostanie potraktowany w ten sposób. Chciałbym pozdrowić wszelakie osoby, z którymi miałem przyjemność grać w okresie tych kilku lat kiedy robiłem to często i namiętnie, jak również pozdrawiam wszystkie osoby które znam i lubię. Chciałbym również powiedzieć że osoby, z którymi mi się nieprzyjemnie grało (albo ich nie lubię) są bucami i powinny nad sobą pracować bo gra się dla przyjemności, a jak tego nie rozumieją to niech się zamkną w piwnicy z ziemniakami. Pozdrawiam tajną organizację zwaną Mafią, do której na szczęście mnie nie przyjęto co uratowało moją duszę Klimaciatza przed transformacją w obrzydliwego Power-Gamera i>. i na sam koniec dziękuję ludzi tworzącym Gildię za udostępnienie swoich serwerów na których po raz pierwszy ukazały się PMA.

W teorii w tym akapicie mogłbym pozdrowić Eman i podziękować mu, że mnie wciągnął w tą przygodę ale z premedytacją tego nie zrobię bo jest dziad straszny i już, za to pozdrowię jego żonę Ale :))

Na tym kończę ten przydługi wstęp i zapraszam do lektury. AAAA bylbym zapomniał, jeśli czytasz te słowa w PDF ie to jesteś bucem bo nie masz wersji papierowej, ale i tak dzięki bo buce muszą trzymać się razem :D

Archonus Tosterus

Drogi pamiętniku, właśnie powróciłem z kolejnej bitwy, kolejne starcie, kolejna porażka. Piszę te słowa z myślą o moich następcach, w których ręce mogą wpaść w przyszłości zapiski. Poniżej znajduje się listę przemyśleń, które nasunęły mi się podczas prowadzenia batalii:

1. Nigdy nie dawać Drconowi Drugów! Ten ćpun już któryś raz z kolei zaczął się na śmierć, odkąd zostałem Archozem nie trafił pod moje rozkazy ani jeden godny zaufania Dracon. Zazwyczaj rzuca się na przeciwnika i pada martwy za nim dobiegnie... żenujące...

2. Uwaga z desantem, ech... taktyka zrzuć chłopaków na skrzydłach na tyły marinsów była genialna w swej prostocie, ale nie wziąłem pod uwagę wiatrów panujących na tropikalnych planetach... Jakże wielkie było me zdziwienie gdy desant wylądował po drugiej stronie bitwy tuż pod Rinosem Chaplaina....

3. Uwaga na spawaczy, jeden mały pie.... Tactical z palnikiem usmażył potowę moich elit... muszę pomyśleć nad bardziej praktycznymi zbrojami dla wychy, z drugiej jednak strony zakrywać takie ciałka....

4. Sprawdzać przed walką baterie w Agonizerze, tak muszę o tym pamiętać aby później nie męczyć się przez 3 rundy z jedną czarną kompanią... jakież było moje zdziwienie gdy twarz trafionego marinsa zamiast wykrzywić się w spazmach bólu, ułożyła się w grymas błogiego spełnienia....

5. Ciężka broń.... oj tak, od czasu gdy kazałem wziąć chłopakom tyle ciężkich zabawek ile są w stanie unieść, ich skuteczność uległa zadziwiającej poprawie... muszę pamiętać, mniej drugów więcej broni ciężkiej...

Na tym kończę me przemyślenia, kolejne bitwy na pewno przyniosą kolejne przemyślenia... chyba już czas przelecieć się na jakiś otków i na razie dać sobie spokój z marinsami....ee... bez sensu :)

Kolejny nudny dzień, choć z drugiej strony takie nudne dni dają mi czas na przemyślenia. W trakcie analiz moich bitew doszedłem do ciekawych wniosków. Oddziały, w których pokładam największe nadzieje, zawsze padają bez większych osiągnięć - może już czas zacząć trzymać je w odwodzie? Jak do tej pory taktyka >> Happy & Deadly<< mimo oczywistych zalet ma sporo niedociągnięć. Wprawdzie oddziały liniowe dzielnie się ostrzelują i wspierają swoje elitarne jednostki, które powinny siać spustoszenie w szeregach wroga. Niestety mimo ich starań, nie stanowią poważnego zagrożenia dla bandy zakutych w ceramit marinsów. Gorzej, jak już padnie atak, to okazuje się że mimo, iż Rinosy wyglądają strasznie topornie, potuszają się całkiem żwawo. Nawet po odstrzeleniu kilku kół, co ciekawe, również po odstrzeleniu kierowcy! Z drugiej strony ciekawi mnie, po co ludzie instalują nadmiarowe części w swoich pojazdach? Muszę kiedyś dokładniej zgłębić ten problem.

W międzyczasie otrzymałem interesujące informacje na temat orków, zwiad który przelatywał na pobojuwiskiem po jakiejś utarczce z udziałem zielonych, zauważył, że wokół nich martwych ciał rosła grzyby. Kazałem je zebrać i przytżadzić z nich zupę, którą podano jeńcom. Odziwo okazała się jadalna i podobno całkiem smaczna. Wprawdzie meldowano mi, iż podsłuchano rozmowy ludzi, którzy twierdzą, że z grzybów tych rosą orki ale hmm... z drugiej strony prywatna plantacja orków...

Jak do tej pory technicy bezskutecznie prowadzą badania nad czołgiem mającym siłę ognia porównywalną do Bazyliuszka (ach ta armata... taka dobitna i ostateczna) oraz szybkość i zwrotność naszych pojazdów. Wprawdzie (po ostatnich egzekucjach) udało się opracować podobno niemożliwy do uniesienia takiego ciężaru napęd, jednak stabilność pozostawia dużo do życzenia (zwłaszcza podczas strzelania....). Wygląda że jeszcze długo będę musiał sobie radzić bez takiego cudenka. Dodatkowo trzeba by jeszcze skompletować załogę, która by to poprowadziła... hmm... chyba będzie trzeba opracować nowe środki odurzające, bo te którymi dysponujemy chyba nie wystarczą aby kogoś przekonać do prowadzenia prototypu w czasie bitwy (z drugiej strony gdyby założyć hodowlę orków...). No czas do Łózka, w końcu nie co dzień się trafia Dracon z takim ciałem....

Tego dnia postanowitem zstapać kilku niewolników, a tym samym wypróbować nową taktykę walki. Miała ona wyglądać mniej więcej tak: najpierw ostrzał ze wszystkiego, co się da, następnie szybki rajd i odwrót na z góry upatrzone pozycje. Musze przyznać, że całość wyszła całkiem miło i przyjemnie, pomimo straty wszystkich Wychów oraz Dracona (niewiarygodne - nie przecpała się!! Jednak poprawienie jej dozownika przyniosło pożądane efekty:) i incubich. Pomimo takich strat, udało mi się zniszczyć większość marinsów, (wyczyn unikalny w swojej skali). O dziwo żaden Helion nie rozbił się w lesie - jak widać ćwiczenia z opaską na oczach przyniosły spodziewane efekty (jeśli nie liczyć sporej śmiertelności wśród nowych kandydatów do tego oddziału). Okazało się również, że oddział Warriotorów jest w stanie zastrzelić terminatora i to tylko z dwóch Splinter Canonów (wiedziałem że wygram ten zakład bez uciekania się do przemocy) !! Co ciekawe, z relacji moich żołnierzy wynika, że marinsi w zbrojach terminatorских tracą zdolność mówienia. Zgodnie z tradycją marinsi biegnąc do boju krzyczą hasła w stylu: >>Ku chwale imperatora<< i tym podobne bzdury, natomiast termity krzyczą >>Hu Hwhawle EmeEtra<< albo >>GH-Hhhhhn<<. Gdzie tu logika? Wyobraźmy sobie następującą sytuację. Imperator wysyła swoich Terminatorów do naszego miasta, aby pochwycili kilku naszych i ich przestuchali. idziesz sobie spokojnie ulicą, nagle wielka metalowa Tapa z potwornym zgrzytem wciąga cię w ciemną uliczkę. Widzisz wielką konserwę, z jeszcze większym motkiem, która cię pyta >>Ghhhdiz jeeehhetr Ahhthonn?<< Patrzysz i nie wiesz, o co chodzi. Po chwili słyszysz >>Hhahdahhj ahahlba gghhgiinn<<, no i ni stąd ni zowąd dostajesz motkiem w Teb. Ech, szkoda gadać, marinsi nie należą do najlepiej przeze mnie rozumianych istot w tej galaktyce. Czas do łóżka, jutro przede mną ciężki dzień - nie jest łatwo w dzisiejszych czasach znaleźć dobrego Dracona i to w dodatku kobietę...

Przeklęty imperator! Nie mogę się doczekać tego dnia, w którym dostanie się on w moje ręce... zostaniemy wtedy tylko: ja, on i długie godziny wymyślnych tortur... Ten dzień był koszmarem - dwie bitwy z Salamandrami pod dowództwem Frytusa... ach, znowu miotacze, kto by przypuszczał, że w mieście działają jeszcze lepiej niż na otwartym polu. Ech, znowu udało mi się spalić oddziały (nie mówiąc już o Warriotach), z drugiej strony muszę przyznać, że płonęły całkiem ładnie. Można by nawet powiedzieć, że artystycznie... Ogólnie ujmując sprawa: miasto było niepotrzebne... Prawdziwą tragedią było dopiero spotkanie na otwartym terenie... Masakrę w mieście jeszcze mogę przeboleć - nie miałem ze sobą mapy i w ogóle jakiegoś takiego bez sensu to było - wszędzie gruzy. Nikt nie biega i nie krzyczy, nikt przede mną nie ucieka... Gdzie się podziały te ostawione miasta imperium? Ale wracając do tematu, czy wiecie, że nowa Dracon potrafi zrobić szpagat nie ściągając zbroi? Hmm... chyba nie o tym miało być... A tak, otwarty teren... czas pochwalić się kilkoma debilizmami w moim wykonaniu, muszę sobie wbić do głowy aby nie robić następujących błędów:

- Matematyka... kto by pomyślał, że 48 cali to więcej niż 36 cali... hmm... jakie było moje zdziwienie, gdy okazało się, że moja broń nie sięga nigdzie, poza arbuzem Frytusa.

- teleportowanie wraków z pola walki, po tym jak w przysłowiu sprytu i przebiegłości zastanitem jedne raidery drugimi, zgodnie z przypuszczeniami spadały one po trafieniu wielką uśmiechniętą rakieta wylatującą z lasu. Ale zamiast zostawić dymiące wraki tak, aby ostawiały resztę pojazdów (w końcu i tak mógłbym nad nimi przelecieć) to je wyteleportowałem z pola bitwy i powitałem kolejną uśmiechniętą rakieta z otwartymi ramionami....

- Granie w karty z inkubusami podczas walki. No tak... plan był taki, że zagramy szybką partyjkę z obstawą, później szybko wyskoczymy zza górkę, spuścimy Tomot i po krzyku. Jak pomyślałem tak zrobiłem - właśnie chłopaki zbierali karty, a tu nagle jak coś nie huknie. Zanim się obejrzałem, byłem 20m niżej z dymiącym Raiderem na plecach. >>No nie<< - myślę - >>zaraz komus

powyrywam nóżki<< Ledwo zdążyłem poprawić maskę, patrzę a tu jakiś rozdar-arty babsztyl do mnie biegnie i ni stąd ni zowąd pierze mnie po pysku. Szukam, kto mi podpietdzielił Agonizer, bo go jakoś w kaburze nie widzę. No i oczywiście musiałem się poślizgnąć i nadziałem się na jakiś zatruty szpikulec Assasinki. Nie wiem czym był wysmarowany, ale cały wieczór w kiblu spędziłem...

Na koniec miły akcent, mimo wielkiego Tomotu, jaki otrzymałem muszę przyznać, że aż się uśmiechnąłem jak pierwsza salwa z Pavegeta otworzyła arbuza, a ku mojej większej uciechy wysypały się z niego kanciaste termosy, a żeby było jeszcze śmieszniej to Chaplain chcąc zachować powagę sytuacji (jeśli można taką zachować widząc kilku termitów z głowami w błocie niczym strusie) starał się przeskoczyć nad podładnymi, niestety nie wziął poprawki na ciężar młota i wyłożył się jak długi przed wrakiem swojego pojazdu... Chyba każe sobie wymalować tą scenę w sypialni... tuż obok tej przedstawiającej Chaplaina Emanusa uciekającego przed wielkim robakiem: P No idę do Łóżka, czas na macanko... to znaczy na spanko...

Dzisiejszy dzień był ciekawy... z rana postanowiłem poszukać jakiegoś nowego płaszcza, bo stary wygląda po ostatniej bitwie jak szmata przybita gwoździami do moich pleców. Patrzę do szafy a tam coś do mnie mruga... >>Hm... ciekawe co jest na tyle głupie, albo na tyle odważne aby do mnie mrugać<< - myślę, aby zaspokoić swoją ciekawość wpakowałem tapecę do szafy i dtubie... po chwili wyciągam jakieś urządzonek. >>Fajne coś, ekranik ma i guziki jakieś. Ciekawe, co będzie jak nacisnę ten zielony mrugający<< - jak pomyślałem tak zrobiłem. No więc wciskam guzik, patrzę a tu jak coś nie trzaśnie >>Gdzie jest moja ściana?<< Stoje z otwartą jadaczką i patrzę na okrągłą dziurę o średnicy 3 metrów, w miejscu, gdzie przed chwilą była moja piękna ściana z malowidłami. Na domiar złego z dziury gapi się na mnie mały oras (którego notabene zgubiłem gdzieś tydzień temu podczas libacji) z równie głupią miną jak moja. Aby przetrwać krępującą ciszę jaka nastata, strzelilem go w pysk. Widać się nie spodziewał więc drę się na niego z zaskoczenia: >>Ty mała kreaturo tu się schowałaś!<< - heh niech wie kto tu rządzi. Zamknąłem dziurę tym samym guzikiem i poszedłem do Homonculus, pokazałem mu znalezisko i mówię, że znalazłem naszą zieloną zębę. Przy okazji dowiedziałem się, że to małe mrugające coś to przenośny generator warpa, w którym można zmieścić znacznie więcej niż małego orka... Właśnie wtedy doznałem ośnienia: Zapakuje całą armię do dziury, generator warpa dam Scourge'om i pojedziemy komuś wtubić... Jak to zwykle bywa pierwszy dowódca powiedział, że generator jest za ciężki i nie da się z nim latać... no cóż, otworzyłem więc portal tak, aby drugi koniec był na środku sali treningowej terminatorów Emanusa i wrzuciłem tam oportunistę... hm... ciekawe, kto się bardziej zdziwił termity czy Scourge? Zgodnie z przypuszczeniami nowy dowódca stwierdził, że bez problemu potrafi latać z nowym gadżetem, co od początku wiedziałem, po prostu trzeba trzymać wysokie morale... Tak więc postanowiłem wypróbować nową taktykę. Załadowałem wszystko, co się da do portalu, generator dałem skrzydlatym na plecy i poleciliśmy. Dla zabawy wzięłem ze sobą kilka Mandrake'ów, co by przeciwnik się głowił, co jest grane.

Muszę przyznać, że taktyka jest całkiem przyjemna. Na początku wypuszcza się Mandrake'ów, by blakaty się po polu i drażniły przeciwnika. Jak już wtóg się rozluźni tuż przed jego nosem spadają z nieba chłopaکی i otwierają portal, i na 3 wszyscy z niego wyskakują i strzelają do wszystkiego co się da. A co przeżyje to z banki! Niestety w każdym planie jest małe >>ale<< - trzeba poinstruować podwładnych, że

jak szef mówi: Wytazimy! - to wytazimy, bo może się to smutno skończyć.

Plusy nowej taktyki:

- nie trzeba biec przez całe pole i martwić się ostrzałem,
- zaraz po ostrzale można kopać po netach. Wróg jest na tyle blisko i ma taką głupią minę, że aż się prosi, aby to zrobić,
- znaczna większość wojsk wroga jest w zasięgu całej broni, po prostu masakra, żadna broń nie pomaga przy takiej sile ognia.

Minusy nowej taktyki:

- nie zawsze wychodzą ci co trzeba,
- portal może zostać zastawiony przez 3 - 4 pojazdy, a wtedy jest smutek i nostalgia,
- po wyjściu z portalu dużo wiatry stoi w kupie - lepiej nie myśleć co się może stać jak trafi w to bazyli.

Kurde, do czego to doszło aby taki despota jak ja nie miał czasu na pisanie pamiętników... od czego by tu zacząć... A... albo nie... No więc ostatnio siedzę sobie i myślę: >>Talos czy nie Talos?<< - oto jest pytanie. No i myślę tak i myślę, a tu ktoś do mnie puka do drzwi. Wchodzi inkubus i mówi, że dostał depeche od Scroudy, których wysłałem na szukanie czegoś ciekawego na pobliskim księżycu Jhanna 4 Bis. >>Dawaj to<< - mówię, biorę od niego dysk i odpalam. No i co widzę... No coś złotego i błyska... >>No nie, no, zawracają mi głowę bo znaleźli błyszczące Gigantyczne Cytryny?<<. Patrzę na inkubusa i pukam palcem w biurko... A to jakiś lepszy cwaniak, bo cofa się do drzwi - >>Hm... myślałem, że armia imperial Fistów Cię zainteresuje Panie...<<. imperial Fist... hm... no czemu nie - >>Dobra niech odpalają portal, zbieraj chłopaków, wotaj Dracona i jedziemy<<.

Po drodze zabratem jeszcze 2 Talosy i 2 oddziały znudzonych Wytchy. Biegnę na plac przed wieżą, patrzę - portal się już świeci - no to hopla. Szast Prast i jesteśmy na Jhanna 4 Bis. Złotym półem opadły, był jeden oddział na skrzydłach a tu nagle granatowo się zrobiło... Zanim wypadłem z portalu to Dracon już pognął na najbliższych... Wytche też nie czekały na mnie, jedne tłuką jakiś Tactical drugie rzuciły się na Kapelana. Warriorty wala ze wszystkich łuf, aż się dymi. Ni stąd ni zowąd wyskoczył Eversot i podstępnie wybił potowę Wytchy, Kapelanowi chyba zrobiło się głupio, bo złapał za młotek i też tłucze na lewo i prawo, aż furczy. No dobra - ogarnąłem pole wzrokiem i myślę: >>No to w tłukę Kapelanowi :)<< Tym bardziej, że biegnie na Dracona... Niestety Talos go sobie upatrzył i tupta w tamtym kierunku... Twoga chwyciła za me serce... >>Zabije go przede mną!!<< Zmotywowałem pilota Paidera moim Agonizerem do szybszego latania wyskoczyłem i @\$#@#! Kapelan zniknął... Zrozpaczony Talos pociachał Assasina... Warriorty wystrzelali co się dało, inkubusy dobili co udało się dogonić... cisza na polach... Nagle słyszę coś po lewej - takie puk puk puk. Patrzę w tamtą stronę, a tam stoi Succubuska Wytchy i traska się z marinem z tacticala... dookoła pełno trupów, a oni się napatrzają na pięści... zrozumieć tu kobiety.....

Uwagi ogólne na temat taktyki Suprice 2:

- Scroudge w terenie górzystym lesistym nie powinny próbować Deepstrika, ale za to świetnie się chowają za lasem. Są nie do zastrzelenia... 2 tury trzeba

poczekać, a w trzeciej robimy hop na 12 cali i otwieramy portal.

- taktyka jest przewidziana na wojnę błyskawiczną - 2 tury close combatu.
- Talosy okazały się miłym dodatkiem - wolnym ale skutecznym w pertrakcjach.

Tak więc wróciłem do siebie i myślę, ech fajnie ostatnio było, polatam sobie po galaktyce może wpadnę na Emanusa i czerwonych. Zarządziłem manewry, zapakowaliśmy się do krążownika i jazda... Wyskakuję sobie z Warpa koło systemu Vanahaim no i widzę jakieś transportery... hie hie... >>będzie tezanko<< - myślę.. Wchodzę do Hangaru, a tu leży kupa Dsinegratorów pod ścianami, a na Piderach Dark Lance. Aż się zagotowałem.... pytam pilota, co jest grane i kto śmiał ruszyć moje Paidety.... Okazało się, że nowy Hemonculi zainstalował mi Terraferę, podobno ostatni krzyk mody... No nie wiem... niech będzie... Wchodzę na mostek, Dracon uśmiechnięty od ucha do ucha pokazuje mi podgląd na planetę, imperialni Bładzie siedzą koło Rhinosów i coś kombinują... >>Dobrze<< - mówię - >>zrzucić Scroudy!!<< Jako pierwszy zaproponowałem manewr zejścia na planetę z orbity wykorzystując grawitację i skrzydła, zamiast spadochronu, Scroudom się chyba spodobało, bo nikt nie protestował :) W ostatniej chwili 4 Warriotorów, którzy zasłużyli się w ostatniej bitwie poprosiło mnie, aby zostali moją prywatną obstawą, więc dołączyłem ich do inkubich.

Tym razem wyskakiwanie z portalu wyszło nam znacznie lepiej, tylko jeden Talos gdzieś się po drodze zaplątał, ale doszedł kilka minut później. Jednak Bładzie to nie cytryny... Bogowie chyba nie byli po naszej stronie... udało nam się zestrzelić tylko jednego Speedera :(. Po kilku chwilach całe pole zamieniło się w jedną gigantyczną walkę wręcz, pojazdy stały prawie jeden na drugim wszystko dymiło, krzyczano, strzelano albo konoło... Rzuciłem się z Draconem na pojazd i zaczęliśmy go przypiekać Agonizerami. Niestety uciekł... po chwili wyskoczył z niego niezłe wkurzony bohater marines i jakiś knypek (później się dowiedziałem że był to inkwizytor Titus Libenius) no i rzucili się na mnie i chłopaków. Z drugiej strony wyjechał niezłe osmalony czarny transporter, z którego wysypała się Death Company i rzuciła na Dracona. Zrobiła się straszna jatka. Pierwszy oddział Wytchów dzielnie zginął w walce zaszarżowany przez weteranów, którzy później zostali ostrzelani z Terraferu i

wyło ich. Wykorzystał to drugi oddział Wytchy, który wywarł na nich pomstę w zapalczywym gniewie... W międzyczasie Dracon ledwo zdołał się teleportować, a jego obstawa dogotywała na ziemi. Moim chłopakom szło trochę lepiej, ale gdy zniknąłem zastonięty Land Speederem puścili im nerwy i dali drapakę... drę się za nimi - >>wtracać głaby jedne i walczyć<<, ale gdzie tam... No cóż, nie zostało mi nic innego jak pójść za nimi... Oczywiście czteroni biegiem za nami... Więc znowu krzyczę >>stójcie i strzelajcie batany jedne!<< - no i w końcu - Warriorty się odwrócili i jak nie wygarną ze Splinter Kanonów. Zafurczało koło mnie, aż się spocilem. Odwracam się, a tam tylko dymiące blachy, inni czteroni przezornie się za górkę schowali... Za tą samą górkę schował się też przezornie mój Talos :D. W międzyczasie czarni wpadli niespodziewanie na drugiego Talosa, wszedł w nich niczym mikset tylko flaki wszędzie latały... Tak się na nich zapatrzyłem, że prawie mnie Rhinos przejechał. Na szczęście zdążyłem się teleportować. Ostatnia popisowa akcja należała do Wytchy. Sucubuska widząc, że może się wyróżnić i awansować poprowadziła szarżę na Kapelana, a sama rzuciła się na poturbowanego dowódcę czteronych. Łapa na dozownik, 3 danki proszków i stu... umarła trzy razy z uśmiechem na ustach... Zbroja kapitana wytrzymała tyle ciosów, że aż smutno wspominać... Suma sumatam - zostało 3 wrogów i 5 Wytchek... może wrócić kiedyś po nie, jeśli przeżyły...

Podsumowanie. Taktyka Suptice v3 MegaTetrofex:

- zrezygnowałem z Dezintegratorów, zamieniłem je na Tetrofex. Broń jak się patrzy na armie defensywne, jak się nie doleci i wiemy, że nie doszarczujemy to można gościa spinować.
- Wszyscy ważniejsi dostali Combat drugi. Wytche z poisson bladami są dosyć skuteczne, ale chyba docelowo trzeba zabrać im proszki i dać Punishery albo inne Power Weapony.
- Przydadzą się chyba Thropy Pack i Hatwired Granades...
- do składu inkubich (2xBlaster) dołączyłem 2xWarriors (2xSplinter Cannon), w walce są stabi ale 8 strzałów robi swoje

Echh.... do czego to doszło żeby sobie Archon wyskoczył z portalu i nie trafił na jakiegoś dobrze opancerzonego marinsa? No więc było to tak: Pano pobudka, śniadanko itd. itp. wskakuje sobie do portalu szast prast i jestem na jakiejś zapuźzialej planecie, patrzę w lewo coś tam biegnie. Patrzę w prawo coś tam dymi, zieloni egzekutorzy prują aż się kurzy. Hmm... co by tu walnąć myślę ale widzę że inkubusy coś zobaczyły i pokazują palcami podskakując przy tym jak dzieci, które właśnie dostały lizaka. Więc biegnę sobie, biegnę ale coś te marinsy jakies takie nie imperialne, poskręcane i śmierdzi od nich jakoś tak dziwnie, wypadam z za wtaka, a tu coś strasznie brzydkiego i ze skrzydłami, a wielkie to bydle jak nie wiem co. Niewiele myśląc podbiegam do tego i bzz bzz agonizetem, no zawyło aż miło ale patrzę i oczom nie wierze toż to ma miecz większy ode mnie i na dodatek wymachuje tym jak oszalone. No nic skacze sobie, czasem się nachyła (niezła zabawa myślę) a tu nagle z ni z stąd ni zowąd wyskakuje jeszcze większe brzydactwo i macha czymś. Aż mnie zamutowało, póła mi opadła stoję i drapie się po głowie, a to coś macha i macha i trafić nie może chyba myślał że uniki będę robił... No jak się jegomość trochę zmęczył i przystanął aby złapać tchu to zrobitem bzz bzz, chyba się strasznie wkurzył bo znowu zaczął machać, żeby było śmieszniej to drugi brzydkał poszedł w jego ślady. Straszne mnie zwątpienie ogarnęło bo tak mnie zakręcili że nie wiedzialem kogo lać, no to latem na zmianę raz jednego raz drugiego, w tym czasie reszta wiaty zastrzeliła wszystko co się dało i patrzy na mnie. Trochę głupio by było dać plamę jak wszyscy się lampią więc się trzaskam, demon sapie Lord toczy pianę, co któregoś przypiekę to jeszcze bardziej się wkurza nikt nie chce uciekać... Hmm... widzę że moi podzielili się na dwie frakcje, jedni krzyczą: Archon, Archon. Druzdy cisza... znowu się zakładali ciekawe jakie były stawki.... Szkoda gadać, pierwsze moje spotkanie z chaosem było jakby to powiedzieć? Takie chaotyczne, nawet sobie nic na pamiątkę nie wziętem bo albo było za duże albo brzydkie.... No nic to po powrocie do wieży zdżemnałem się troszeczkę i właśnie miałem sobie coś przekasnić, a tu nagle wpada Draconka i coś o Eldarach krzyczy... No w sumie czemu nie, fajne dzidy mają (kiedyś gdzieś w książce widzialem) na tożen jak nic się nadadzą. No to jak zawsze, hop i jestem tam gdzie mam być. No i co oczy moje piękne widzą? Kilku wazniaków i trochę piechoty, ani to pancerne ani przypakowane... Chłopaki egzekutorzy niewiele myśląc wypalili do tego z wszystkiego co mieli a tu dupa, wazniaki coś tam pomruczeli pomachali łapskami i stoją... Hmm... ciekawe... no nic straszne potuszenie na razegeże zauważytem

Chłopaki mało nie pospadali ze skrzydeł tak się ucieszyli że zieloni coś im zostawili, jakże wielkie było ich zdziwienie gdy tylko jeden farseer wyparował. Hie hie, amatorzy - myślę - patrzcie i się ucicie.... Rzuciliśmy się z inkubusami na nich i bach bach... a tu znowu dupa, no krew mnie zabita, ja tu ćpam, macham i macham, a tu łaskę na mnie kładą. Chłopaki też się starają ale jakos im nie idzie, ustąpiłem trochę pola jak przyleciały banshee - niech się inni wykażą myślę - wytche rzuciły się do roboty ale też coś nie za bardzo im wyszło. Dobra wrócimy jak to przemyślimy... no i pojechaliśmy na podwieczorek....

Kilka przemyśleń.

- Duże demony nie są ciekawe, niekoniecznie duże lordy chaosu też nie są ciekawe, zdecydowanie lepiej ich zastrzelić. No i należy wybrać jeden cel i go wykończyć, a nie macać na zmianę.
- Warto pomyśleć o tym że nie tylko my wychodzimy z tezew... np. defiler też tak może, a jaki brzydki ma miotacz.... ale chyba każdy wie jaki brzydki miotacz na defiler...
- Pada serków jest strasznie oporna na przekazywaną wiedzę... straszni z nich konserwatyści wypalitem do nich 2x Splinter Cannon, 4x Blaster, 6x Splinter Rifle, 12x Splinter pistol, 2x Shreder, 1x Dark Lanca, 2x Desintegrator i zabiłem jednego Serka i wbiłem dwóm innym po 1 wondzie, przesada....
- Pada serków jest strasznie oporna na próby bezpośredniego tłumaczenia, Archon + 4 incubich + 4 Warriotorów + 6 Wychy + 1 Succubuska naklonili ich dopiero do odwrotu, nie spotkałem do tej pory równie upartych istot...
- Eldarzy są szybcy, nie zawsze atakowatem pierwszy, jawna dyskryminacja...
- Warlordy mają miotacze ognia.... i to dwa....
- Banshee należy zastrzelić albo poszczuć kobietami lub własnotęcznie im wytłumaczyć że wcale ich nie lubimy.
- Hottofexy są fajne.
- Xenospazmy jeszcze fajniejsze.
- Nie zdobyłem włóczni na grila, będę musiał spróbować jeszcze raz... do czego to doszło...

//Pieprzona kasza manna....// - Kapelan Aradiel był w podłym humorze. Uwielbiał sycące śniadania tuż przed wschodem słońca, jednak odkąd pojawił się inkwizytor, wszystko się zmieniło. Doskonałe dania serwowane przez kucharza oddziału zostały zastąpione białą, gorącą papką, która podobno dobrze wpływa na trawienie kosmicznych marines. Odłożył łyżkę i wstał od stołu //Pan wybaczy, muszę dokonać inspekcji sprzętu// - rzucił przez ramię do inkwizytora kierując się do drzwi. Rozkazy od dowództwa były jasne: Rozpoznać teren i przejąć punkt strategiczny znajdujący się na wzgórzu 150 km od bazy. Na placu przed koszarami stały pojazdy przydzielone do misji: czerwony Rhinos z oznaczeniami oddziałów weteranów, dwa Rhinosy z Tacticalami, czarna trumna (jak pieszczotliwie zwano pojazd Kompani Śmierci) oraz Rhino przeznaczony brata Bibliotekarza i Gwardii Honorowej. Tuż za nimi ostatnie kontrole przechodziły dwa lekkie Land Speedery z oddziałów patrolowych, natomiast na samym końcu kolumny można było dostrzec Infernum i Extremisa - Whirlwindy podkreślające majestat sił Imperatora. Na horyzoncie pojawił się skrawek słońca zalewając bazę szkarłatnym blaskiem, była 6.10, za 20 minut wyruszają zdobyć wzgórze, a wszyscy którzy chcą im w tym przeszkodzić powinni rozpocząć modlitwy do swych plugawych bóstw.

Gdyby w systemie Actilus była baza orbitalna i gdyby któryś z jej techników obserwował tą część kosmosu zobaczyłby, iż zazwyczaj czarna i spokojna przestrzeń międzyplanetami staje się powoli mętna, a na tle słońca, wychylającego się właśnie zza planety, formuje się jakiś dziwny kształt. Gdyby ten sam technik spojrział na wskazania przyrządów, doszedłby do wniosku, że ma miejsce anomalia Immaterium. Jednakże w systemie Actilus nie ma stacji, nie ma również technika który mógłby obserwować przestrzeń, nikt więc nie mógł podziwiać krążownika Mrocznych Eldarów wynurzającego się właśnie z Warpa....

Rhidal szedł korytarzem, gdy steward wyleciał z apartamentu Archona. W ostatniej chwili zdążył uskoczyć przed tacą, która wyleciała w kilka sekund za lokajem i wbiła się z brzękiem w ścianę. //Ty nędzna kreaturo!! Śmiesz zwać to krwawym stekiem? Jeśli w ciągu 10 minut nie dostanę porządnie przyrządzonego steku, to każe go zrobić z ciebie !!! - słowa Tosterusa odbijały się echem po korytarzach.

Wojownik doszedł do wniosku, że lepiej nie wpaść na szefa z rana, zwłaszcza, gdy Lord był w złym humorze. Jakoś nie odbijało się to dobrze na zdrowiu.... Wbiegł do windy i zjechał na najniższy poziom, od kilku dni Archon był poirytowany, a to oznaczało, że już niedługo będzie jakaś potyczka. Po chwili winda się zatrzymała i młody wojownik wszedł do hangaru. Cztery granatowe Raidery stały w równych odstępach od siebie, ich srebrne ostrza błyszczały złowrogo. Jeden z nich przewoził Archona, drugi Dracona, obydwój w towarzystwie Inkubich, w dwóch pozostałych miały lecieć Wytche. Pod ścianami złożono wyposażenie Scroudgy. W pobliskiej zbrojowni zgromadzono sprzęt dla dwóch oddziałów Wojowników. W odległym końcu pomieszczenia uwięzione w polu stały dwa Talosy, Dracon kazał je unieruchomić po ostatniej jatce, której ślady jeszcze widać było w co niektórych miejscach na ścianie...

- //Baza tu oddział alfa, cisza i spokój brak jakiegokolwiek aktywności wroga, zbliżamy się do wzgórza.// - sierżant zakończył meldunek i wyłączył radio. Według sztabu na orbicie wykryto jakiś okręt, nie odpowiadający na wezwania, zarządzono więc podwyższoną ostrożność, pewnie znowu zieloni przylecieli i proszą się aby nakopać im do dupy.

Pierwszy Rhino wyjechał zza wzgórza, gdy wysoko na niebie pojawiły się ciemne punkty. Z każdą sekundą rosły coraz szybciej. //Hmm... gdzieś o tym słyszałem// - zamyslił się młody operator Storm Boltera, wyglądając przez luk - //lepiej zapytam sierżanta//. Sierżant Qń zapatrzył się w niebo, tam gdzie wskazywał szeregowiec i spocik się. To nie zieloni zaparkowali na orbicie, już raz w życiu widział, coś takiego, a to, co nastąpiło później, śni mu się nocami aż do dziś. //Alfa do wszystkich. Przygotować się do obrony !!! Zlokalizowano wroga, to chyba Mroczni Eldarzy. Powtarzam - Tosterus rozpoczął desant !!!// - Inkwizytor skulił się na siedzeniu na dźwięk słów dobiegających z jego komunikatora, o dziwo Aradiel przeciągnął się, aż strzeliły mu chrząstki i uśmiechnął się perfidnie włączając zasilanie swoich Szponów Energetycznych.

Jakieś 3,6 km od nich, na kawałku otwartej przestrzeni rozpościerającej się między wzgórzem, do którego przylegał las, a drugim lasem i kolejnym wzgórzem wylądował zwiad wro-

giej armii. Marines z podziwem patrzyli, jak wróg za pomocą niezbyt wielkich skrzydeł wytraca pęd, ci co założyli się że pryszczaci roztrzaskają się o ziemię po raz kolejny przegrali zakład i pośpiesznie dokonywali ostatnich oględzin sprzętu. Chwilę później równinę rozświetlił złowrogi błękitny blask, pomiędzy Scroudgeami zafalowało powietrze tworząc świetlistą pulsującą sferę. W międzyczasie Whirlwindy zajęły pozycję i rozpoczęły namierzanie celu....

Pęd powietrza był potężny, młody Sukubus był przekonany, że jeśli przyspieszy jeszcze troszeczkę to wiatr wyrwie mu głowę razem z kręgosłupem i miednicą. Świst był ogłuszający, cyfry określające pozycję i wysokość kręciły się na wyświetlaczu jak szalone. Gdy rozbłysły na czerwono, wydał mentalne polecenie do serwomechanizmów, aby rozłożyły skrzydła i zaczął się modlić // O Slaneeshu... jeśli przeżyje oddam ci stokrotną ofiarę, niech moje wyliczenia okażą się słuszne//. Trzask! Tak jednym słowem można by opisać lądowanie. Mimo rozpostartych skrzydeł walnął o ziemię, aż mu szczeka zadzwoniła. Zgodnie z instrukcjami od razu uruchomił portal, kolejną rzeczą, jaka dotarła do jego świadomości był coraz głośniejszy gwizd którego ukoronowaniem była potężna eksplozja. Trzech członków jego oddziału po prostu wyparowało, a w miejscu, w którym stali był teraz potężny krater. Zanim zdążył uskoczyć przeszył go potworny ból, a ciało rozerwała seria ze Storm Boltera.

Gwizdy i wiaty wśród oddziału Blood Angelsów szybko ucichły, wszyscy wiedzieli że to dopiero początek. Deatch Company ruszyła niczym piekielne ogary, lokując się wraz z Tacticalem oraz Whirlwindem za lasem, niedaleko miejsca, gdzie pulsował obecnie otwarty portal. Złowrogą ciszę, która nastąpiła po niedawnej eksplozji rozdarł specyficzny ryk silników antygravitacyjnych Mrocznych Eldarów. Z portalu wyłoniły się 3 Raidery, dwa z nich pomknęły w kierunku Kompani Śmierci, trzeci zawisł między wzgórzami blokując przejazd lewej flance. Zgiełk stał się potężniejszy, gdy z portalu wyłoniły się dwa Talosy, pędzące w kierunku lasu, za którym zgrupowała się prawa flanka Marines. Na końcu pojawili się Wojownicy, rozstawiając się tak, aby Whirlwindy poczyniły im jak najmniejsze straty. //Wszyscy padnij !!! - bracia błyskawicznie wykonali polecenie przełożonego, chwilę później pojazdem szarpnął potężny wstrząs, Dark Eldarzy rozpoczęli

ostrzał, //Nie zawiodę Imperatora, nie zawiodę Imperatora//
- już wkrótce miało się okazać czy się nie mylił...

Rhidal wyszedł z portalu, przeżycie było niesamowite, nieporównywalne z niczym, czego do tej pory zaznał, jakby został wystrzelony z armaty... W pobliżu lasu dostrzegł wrogie czerwone pojazdy, odbezpieczył swoje działko i rozkoszował się jego rykiem. Wrogim Whirlwindem szarpnął potężny wstrząs, jednak pancierz wytrzymał, chłopaki z Blasterami na pewno posinieli ze złości. Mimo przerażającej siły ognia jak do tej pory żaden z wrogich pojazdów nie wybuchł... //będzie lepiej, musi być, Tosterus nie toleruje wymówek wśród swoich podkomendnych.//

//Ognia !!! - ryknął Aradiel do komunikatora, chwilę później wśród zgiełku jakiego narobili pryszczaci Kapelan usłyszał kojącą melodię Storm Bolterów. Niestety załoga Infernum nie zapanowała nad szaleńcym i ruszyła w kierunku wroga, niektórym ciężko przyjąć do wiadomości, że mają stać i strzelać, a nie biec do walki wręcz. No cóż tym razem im to jeszcze wybaczy. Wrogi Raider stanął w płomieniach i runął na ziemię, dwa pozostałe jakimś cudem przetrwały, ale biorąc pod uwagę ich wygląd, załoga raczej na jakiś czas jest wyłączona z gry i nie ma się co nią zbyt przejmować. //Gaz do dechy bracie// - krzyknął do kierowcy, po czym rzucił przez radio do Bibliotekarza: //A wy postarajcie się aby to coś przed wami spadło na ziemię, i to definitywnie !!!

Huk był potworny, wybuch rzucił ją na ścianę, która o dziwo pędziła na jej spotkanie. Dookoła buchnęły płomienie i kłęby gryzącego dymu. Ledwo zdążyła się zorientować, co się stało, gdy drugi wstrząs rzucił ją na Incubiego... //No tak już wylądowaliśmy// - Dracon Aspirex zerwała się na nogi, zrzucając przygniatającą ją zwłoki jednym kopnięciem. // Za mną !! // - rozkazała, w dłoni poczuła przyjemną wibrację - to jej Agonizer budził się ze snu. Kolejny potężny kopniak wyrwał poskręcane drzwi, otwierając drogę do zemsty, przez zaciśnięte zęby wycedziła: //Mam nadzieje że zobaczę na zewnątrz dymiące wraki...//.

Wojownicy doskonale zrozumieli, iż Archon nie jest w dobrym nastroju, natomiast Dracon po prostu kipiała ze złości. Nad głowami śmignął kolejny Raidera, za nimi pojawiła się reszta

piechoty, ostatnie chwile aby czymś się wykazać albo zginąć (z ręki Marines albo Archona, z tym, że Marines na pewno zrobią to szybko i w miarę bezboleśnie...). Talosy dobiegły do Whrilwinda, nad polem bitwy rozległ się zgrzyt prutego metalu i krzyki rozrywanych ludzi. Rhidal nie mógł uwierzyć, szalone maszyny chyba opanował sam bóg krwi, wrogi pojazd po prostu się rozpadł, a one przeleciały przez niego nie tracąc nawet impetu. Celna salwa i Rhino Kompani Śmierci zamienił się w kulę ognia i dymu, natomiast drugi czołg zaczął dymić, na pewno już nigdzie nie pojedzie... Na tle ognia pojawiły się czarne pancerze, płomienie okazały się jedynie małą niedogodnością, żaden z nich nie zginął w eksplozji, oczywiście na czele biegł Kapelan....

//Czy ktoś to w końcu łaskawie rozpieprzy ?// - ryknął czerwony ze złości Bibliotekarz. Jak na życzenie Raider zamienił się w kulę plazmy, rozrzucając we wszystkich kierunkach kawałki metalu i tego co zostało z załogi. Po drugiej stronie pola walki Kapelan prowadził szarżę na pędzące w ich kierunku Talosy, ostrzał prawie rozerwał jedną z tych nędznych kreatur na strzępy. Bestia żyła jednakże nadal. // Już nie długo// - pomyślał Aradiel, po czym zanurzył w niej swe szpony, jego podwładni poszli za przykładem zamieniając drugiego Talosa w krwawą, biomechaniczną miazgę. Krótka chwila refleksji i szarża w kierunku niedalekiego wraku, coś się tam rusza, zapewne już nie długo... Tuż na skraju jego pola widzenia wybiega z lasu Tactical i rzuca się na przyczatych. Rozpoczęła się rzeź. Ci, którzy nie zginęli w bezpośrednim starciu, zostali wdeptani podczas ucieczki, //Moja szkoła// - pomyślał, po czym popatrzał przed siebie. Wrak był coraz bliżej, zza niego zaś wyłonili się Inkubi, //Będzie ciekawie...//

... //Niemożliwe// - tyle zdążył pomyśleć Bibliotekarz, zanim jego transporter wyfrunął w powietrze rozrzucając zawartość dookoła. Spod płonącego wraku Raidera wynurzyła się Succubuska Wytchy wraz z dwuosobową obstawą. Celny strzał rozerwał Rhinosa z emblematami Gwardii Honorowej. Succubuska niewiele myśląc rzuciła się na oszołomioną załogę, wycie bólu jakie dobiegło z wnętrza niebieskiego pancerza Bibliotekarza było najmiłszą muzyką dla jej uszu, gdy zagłębiała w nim swe zatrute ostrza. Bibliotekarz chyba próbował użyć jakiś nadprzyrodzonych mocy, gdyż nagle zmaterializował się za nim potężny demon, który bez zbędnych formalności odgryzł

mu głowę a ciało rozerwał na strzępy, co za widok...

Rhidal ze zgrozą patrzył jak wróg dziesiątkuje drugi oddział, już kierował swe działko na przeciwnika, gdy nagle padł rozkaz strzelania w przeciwnym kierunku. Z niechęcią rozpoczął obstrzał biegnącej Kompani Śmierci. Podobno oni nie czują bólu... no cóż, nie miało to większego znaczenia - Blastery zamieniły dwóch z nich w małe kupki popiołu, natomiast trzeciego rozerwało na naprawdę drobne kawałki, Inkubi zajmą się resztą... Odwrócił się w momencie, gdy nowoprzybyły oddział Wytchów kończył egzekucję pobliskiego Tacticala, odpowiedzialnego za śmierć jego kumpli... Gladiatorzy rzuciły się na pomoc drugiemu oddziałowi Wytchy walczącemu z Gwardią Honorową i drugim Tacticalem. Mimo ich starań starcie zamieniło się w rzeź, przerywaną jedynie wykładaniami broni energetycznej. Po prawej Kompania Śmierci toczyła krwawą walkę z Inkubami... Rhidal nie był pewien, ale Draconka chyba znówu przecpała, gdyż wyraźnie słyszał jej śmiech w komunikatorze. Szpony Kapelana zbierały krwawe żniwo, jednak nie jedna broń marines zapłonęła białym żarem, trafiona celnym ciosem Punishera. W końcu na placu boju pozostał Kapelan, z dwoma czarnymi w obstawie oraz Drakon z samotnym wojownikiem. Po drugiej stronie też nie było różowo, jeden oddział Wytchy zmasakrowany, drugi nie wytrzymał szarży, po tym jak skończył z drugim Tacticalem - spanikował i biegł właśnie w kierunku portalu. Niestety wróg okazał się szybszy... Drakon lekko jeszcze oszołomiona narkotykami uciekała w kierunku portalu, tuż za nim biegli czarni... //Wszyscy do portalu!!! - Rhidala całkowicie zaskoczył głos Tosterusa, gdy za wzgórza wyleciał Raider Archona. Wbrew przypuszczeniom wojownika pojazd nie kierował się w kierunku Bramy, tylko na biegnącej w ich kierunku Gwardii Honorowej. To co się później stało, musiało zrobić wrażenie nawet na Kapelanie - Archon w końcu dał upust swej wściekłości... Marines nie mieli żadnych szans. Tosterus przedzierał się przez ich szeregi niczym mroczny kosiarz, zostawiając za sobą wijących się w agonii ludzi. Jego śmiech dało się słyszeć przez krzyki pokonanych. Później wsiadł do Raidera i zniknął wraz z resztą swej armii w portalu... Kapelan ogarnął wzrokiem okolicę... straty były ogromne...

//Baza, tu alfa przejęliśmy punkt, powtarzam punkt został przejęty, przyslijcie wsparcie mamy duże straty...//

BEGIN OF HEAD +++++
Nagłówek pliku: Części wiedzy pozyskanej z bazy danych Xenos zawanych
Mrocznymi Eldarami,
Translacja: translator automatyczny wg /DE/NL1923
Data archiwizacji: 623.M41
Kompilacja: Main Frame Core 2, Spartus Prime Sector
END OF HEAD +++++

CHUNK 1, BEGIN OF DATA +++++

Księga krwi, rozdział 15. (KK/15.00)

Klan Archonusa Tosterusa.

Klan Tosaragh wywodził się ze niższej arystokracji, większa jego część pracowała w charakterze techników, tylko nieliczni z klanu zyskali status wojowników. Aż do +40559.RS, kiedy to młody Dracon Elfigoth został równie młodym Archontem, znanym później jako Tosterus, brak dokładnej historii klanu. Na podstawie szczątkowych informacji można przypuszczać, że to właśnie technicy z tego klanu stworzyli nowe modele Raiderów oraz Talonów, stosowane w późniejszym czasie przez ich władcę. Do ciekawszych osiągnięć klanu z okresu panowania Tosterusa można zaliczyć tarasowe hodowle orków, przez co stały się one stałym elementem podczas walk z Wychami na arenach gladiatorских.

CHUNK 1, END OF DATA +++++

CHUNK 2, BEGIN OF DATA +++++

Księga krwi, rozdział 15.01(KK/15.01)

Początek panowania Tosterusa.

Jako początek panowania Tosterusa przyjmuje się +40559.RS. w tym roku dracon Elfigoth dokonał udanego zamachu na ówczesnego władcę. W odróżnieniu od wcześniejszych nieudanych zamachów Elfigoth nie opierał swojego spisku na pomocy zaufanych podkomendnych, z pomocą których większość jego poprzedników przypuszczała szturm na wieżę Archona, z której to już nigdy nie wychodziła. Młody dracon postanowił zniszczyć wieżę wraz z jego strażami, w tym celu uśmiercił większą część załogi okrętu liniowego podchodzącego do lądowania w pobliskim porcie kosmicznym, po czym skierował statek na kurs kolizyjny z wieżą. W wyniku zderzenia oraz późniejszej eksplozji systemów napędowych i energetycznych jednostki zniszczeniu uległo około 30 % obszaru Commorragh. ++Po objęciu władzy w drodze doboru naturalnego ++(WARNING: zwrot idiomatyczny niemożliwy do bezpośredniej translacji) Elfigoth postanowił przyjmując nowe imię upamiętniające ten czyn, od tej pory znany jest jako Tosterus ++Ten, który piecze/upiekł/spalił ++(WARNING: zwrot idiomatyczny niemożliwy do bezpośredniej translacji). Jako ciekawostkę można potraktować fakt, iż był on jedynym władcą u którego tylko kobiety zostawały Draconami co przysparzało mu wielu wrogów, ciekawy jest również fakt że nigdy blondynka nie dostąpiła tego zaszczytu.

CHUNK 2, END OF DATA +++++

CHUNK 3, BEGIN OF DATA +++++

Księga krwi, rozdział 15.14 (KK/15.14)

Walki z Emanusem.

Poczynając od +40559.RS aż do +4xxxxx.RS Tosterus prowadził krwawe walki z jednym z Imperialnych ++...++ (WARNING: Treść wykasowana przez Inkwizytora Strictusa) o imieniu Emanus. Początkowe niepowodzenie na polu bitwy spowodowały młodego władcę do opracowywania nowych metod szkolenia oddziałów oraz szeroko zakrojonych prac badawczych, w okresie +40559.RS do +41000.RS Hemonolqui pod okiem Tosterusa obalił wiele ówczesnych mitów, takich jak niemożliwość wyciągnięcia żywego marinsa ze zbroi terminatora (w tym celu wystarczyło zmienić piłę tarczową na palnik, patrz plik WT/Tosterus/PNT2). W okresie tym powstawał zbiór danych WS/Tosterus/WTiS znanych szerzej jako >>Pamiętniki młodego Archona<<. Oraz system treningowy WS/Tosterus/WA zwany slangowo >>wieżę Archona<<. Władca ten promował nową doktrynę, którą sam zwał Happy&Deadly (patrz KK/15.17)

CHUNK 3, END OF DATA ++++++

CHUNK 4, BEGIN OF DATA ++++++

Księga krwi, rozdział 15.17 (KK/15.17)

Doktryna Happy&Deadly.

++queded to translation ++

CHUNK 4, END OF DATA ++++++

CHUNK 5, BEGIN OF DATA ++++++

Podstawy Strategii na polu walki (WS/Tosterus/WTiS)

Pamiętniki młodego Archona

++data encrypted, redirected to Adeptus Mechanicus ++

CHUNK 5, END OF DATA ++++++

CHUNK 6, BEGIN OF DATA ++++++

Podstawy Strategii na polu walki (WS/Tosterus/WA)

Wirtualna symulacja systemów zabezpieczeń wieży Archona Tosterusa.

++data encrypted, redirected to Adeptus Mechanicus ++

CHUNK 6, END OF DATA ++++++

CHUNK 7, BEGIN OF DATA ++++++

Wiedza w zastosowaniach praktycznych (WT/Tosterus/PNT2)

Wydobycie Marinsa ze zbroi terminatora w sali przesłuchań ze standardowym wyposażeniem.

++queded to translation ++

CHUNK 7, END OF DATA ++++++

BEGIN OF HEAD ++++++

Nagłówek pliku: Części wiedzy pozyskanej z Dark Eldarskiej bazy danych,

Translacja: translator automatyczny wg /DE/NL1923

Data archiwizacji: 5235732.M39

Kompilacja: Main Frame Support Core 4, Spartus Prime Sector

END OF HEAD ++++++

CHUNK 4, BEGIN OF DATA ++++++
++translation from queded task list of Main Frame Core 2 ++

Księga krwi, rozdział 15.17 (KK/15.17)
Doktryna Happy&Deadly.

Jedna z wcześniejszych założeń taktycznych Archona Tosterusa, powstała w chwili reorganizacji armii w celu podniesienia zdolności do bezpośredniej walki wręcz. Głównymi założeniami było przeniesienie całej siły uderzenia na wybrane jednostki, które miały być osłaniane przez resztę oddziału. W efekcie główną wartość bojową przedstawiali dowódcy oddziałów, byli oni wyposażeni w agonizery oraz narkotyki bitewne (++ best auto translation for combat drugs ++). Właśnie za sprawą tego wyposażenia powstała slangowa nazwa Happy & Deadly. Dowódcy byli szczęśliwi i zabójczy, zarówno dla wrogów jak i dla siebie.

CHUNK 4, END OF DATA ++++++

CHUNK 7, BEGIN OF DATA ++++++
++translation from queded task list of Main Frame Core 2 ++
Wiedza w zastosowaniach praktycznych (WT/Tosterus/PNT2)

Wydobycie Marinsa ze zbroi terminatorzkiej w sali przesłuchań ze standardowym wyposażeniem.

W momencie obejmowania przez młodego władcę tronu marinsi zakuci w zbroje terminatorzkie nie stanowiły zbyt ciekawych (++ unable to direct translation other possibilities: pożądaných, godnych zainteresowania ++) obiektów do pojmania i transportu do miast. W odróżnieniu od słabiej opancerzonych troopsów zarówno torturowanie jak i przesłuchania terminatorów były bardzo utrudnione, większość z nich stanowiła poważne zagrożenie w salach przesłuchań (++ unable to direct translation best fit: salach przesłuchań but also mean: salach tortur, salach kaźni, salach sprawiedliwości++) (patrz RSP/40859/35.1). Z wymienionych powyżej powodów pojmania tych jednostek były sporadyczne i zdarzały się najczęściej na zamówienie ważnych osobistości gdyż zgodnie z panującą wówczas modą posiadanie w przedpokoju wieszaka na szaty zrobionego ze zbroi pokonanego terminatora było oznaką władzy. Zwłaszcza zbroje zakonu Blood Angels miały duże powodzenie ze względu na swój krwisty kolor. Pomimo iż terminatorzy posiadali częstokroć ważne strategicznie informacje wydobyć ich w 95 % przypadków było niemożliwe gdyż tylko 5% pojmanych przeżywało procedurę wydobywania z pancerza, a nawet ci z nich nie żyli wystarczająco długo aby zdradzić ważne informacje, praca nad nimi miała charakter czysto rozrywkowy. Znaczący wpływ na poprawę tego stanu rzeczy miał dekret Tosterusa o zintensyfikowaniu prac nad Dekonserwacją. W ramach eksperymentów udowodniono że większość zgonów była efektem wykrwawienia, aby temu zapobiec postanowiono zmienić piły fulerynowe używane do przecinania zbroi na piły laserowe. Otrzymywane w ten sposób rany ulegały samo zasklepieniu. W późniejszym okresie piły laserowe zostały z powodzeniem zastąpione tańszymi i równie skutecznymi palnikami acetylenowymi. Efektem prac było również potwierdzenie faktu iż super-ludzie potrzebują głowy aby żyć (w odróżnieniu od kończyn które można z powodzeniem usunąć). Uwieńczeniem badań było opracowanie metody pozwalającej na względnie szybkie i tanie przygotowanie

pojmanego terminatora do przesłuchań. Do tej pory nierozwiązany pozostał problem pozbawienia obiektu hełmu bez konieczności przecinania szyi. Poniżej znajduje się skrócony opis metody, w celu zapoznania się z pełnym opisem patrz (WT/Tosterus/PNT2.1)

1. Obiekt umieścić na łożu i unieruchomić za pomocą wiązek trakcyjnych.
2. Przystąpić do usunięcia kończyn, rany nie powinny krwawić, ewentualne niedociągnięcia poprawić w tradycyjny sposób.
3. Korzystając z dostępnych narzędzi przeciąć pancerz na całym obwodzie tuż poniżej klatki piersiowej.
4. Zdjąć dolną część pancerza.
5. Obiekt gotowy do przesłuchań.

CHUNK 7, END OF DATA ++++++

CHUNK 8, BEGIN OF DATA ++++++
Raporty sal przesłuchań, (RSP/40859/35.1)

Raport z dnia: +40859.RS.35.1
Raportujący: Homolocui Kaarg.
Tytuł: Ucieczka terminatora z sali przesłuchań.

Podczas dzisiejszych prac nad obiektem 33.1/12 miała miejsce nieudana próba ucieczki, której bezpośrednią przyczyną była nagły spadek poziomu dostarczanej energii w sali przesłuchań, efektem czego był zanik wiązek trakcyjnych krępujących obiekt wyposażony w zbroje terminatora model 1. Uciekinier zabił dwa inne obiekty (33.1/05 i 29.1/13) znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie na sali oraz próbował ataku na Homolocui pracujących przy nich. Został jednak powstrzymany przez Succubuskę Avarex, niestety po tym fakcie nie mogłem go zaklasyfikować jako obiekt przydatny do dalszych badań.

Informacje powiązane: (KK.15.19)

CHUNK 8, END OF DATA ++++++

CHUNK 9, BEGIN OF DATA ++++++
Księga krwi, rozdział 15.19 (KK/15.19)

Succubus Avarex, pokonanie terminatora, awans na Dracona.

++queded to translation ++

CHUNK 9, END OF DATA ++++++

TASK 2, BEGIN OF DATA ++++++

Struktura i klasyfikacja przechwyconego pakietu danych.
++queded to analyze ++

TASK 2, END OF DATA ++++++

BEGIN OF HEAD ++++++

Nagłówek pliku: Części wiedzy pozyskanej z Dark Eldarskiej bazy danych,
Tłumaczenie: translator automatyczny wg /DE/NL1923

Data archiwizacji: 623.M41

Kompilacja: Main Frame Support Core 1, Spartus Prime Sector

END OF HEAD ++++++

CHUNK 9, BEGIN OF DATA ++++++

++translation from queded task list of Main Frame Support Core 4++

Księga krwi, rozdział 15.19 (KK/15.19)

Succubus Avarex, pokonanie terminatora, awans na Dracona.

Źródło: Prywatne zbiory Dracona Avarex.

[Data: 40859.RS.35.1, Dracon Avarex Diarys:

Świt... pora dnia którą lubię najbardziej, nigdy nie wiem co przyniesie kolejny dzień, a od świtu wszystko się zaczyna. W odróżnieniu od innych głupców śpiących w swych sypialniach i marnujących najlepsze dnia ja wstaje razem z słońcem. Codziennie biegnę 2,47 mili (++ auto metric: 1,235 dl = 1 standardowa mila ++), droga z mojej posesji do sali treningowej w koszarach... Akurat tyle, aby rozgrzać mięśnie przed czekającym mnie treningiem, podobno marionetki Imperatora ćwiczą w podobny sposób, bieg, walka, bieg, walka... mimo to zawsze można zobaczyć strach w ich oczach, zwłaszcza gdy się podejdziesz naprawdę blisko, tak blisko że dzieli cię tylko kilka centymetrów powietrza i stali... rozszerzone źrenice, spazm, czasami krzyk lub tylko gasnący jęk... koniec marzeń, czas rozpocząć dzień...]

[Data: 40859.RS.35.1, Archon Tosterus Diarys:

Znowu obudziło mnie parszywe słońce wdzierające się do sypialni. Kiedyś każe je zestrzelić może to mu da do myślenia, ech nawet jeść mi się nie chce trzeba komuś nakopać to na pewno poprawi mi humor, z drugiej strony już dawno nie było niezapowiedzianej wizytacji podczas ćwiczeń w koszarach...

(...) Kolejny wojownik padł w spazmach na ziemię, odnoszę wrażenie, że za bardzo polegają na broni dystansowej... >>Czy nikt tutaj nie potrafi walczyć ?<< – ryknąłem, otaczający mnie krąg szeregowców cofnął się niepewnie... Będzie słodko czuje że potrzebny im porządnny wycisk, w sumie mi też przyda się trochę ruchu... >>Jacyś ochotnicy ?<< –uśmiechnąłem się najśłodziej jak potrafiłem, znowu krok do tyłu, ech... nie potrafią nawet docenić jak się do nich uśmiecham zachęcająco...]

[Data: 40859.RS.35.1, Dracon Avarex Diarys:

Tosterus stał na środku sali i uśmiechał się głupkowato... u jego stóp jęczało kilku wojowników, trafienie Agonizerem nastawionym nawet na najmniejszą moc na pewno na długo zostanie w ich pamięci... Ciekawe czy dałabym mu radę? Widać, że jest zaspany i nie rozgrzany. Na pewno miałabym szansę go trafić, choć raz... Poza tym kim jest Archon bez narkotyków bitewnych?

Do tej pory nie mogę uwierzyć, że rzuciłam się na niego z gołymi rękoma, no prawie gołymi w końcu zatrute ostrza to żadna broń w porównaniu z Agonizerem...]

[Data: 40859.RS.35.1, Archon Tosterus Diarys:

Niewiarygodne, udało mi się kogoś nakłonić, aby zaatakował mnie na ochotnika... Succubuska rzuciła się w moim kierunku, była szybka... prawie udało jej się zamachnąć zanim trzasnąłem ją w szczękę. Wywinęła całkiem ładny piruet łapiąc równowagę i wyprowadzając zamaszyste cięcie. Aby sprawdzić, czy nie był to przypadek, trzasnąłem ją jeszcze raz. Efekt był podobny, jednakże tym razem nie odskoczyła się w tak oczywisty sposób. Zmieniła chwyt broni, zamiast na siłę postawiła na szybkość. Skróciła dystans atakując szybkimi pchnięciami, w efekcie udało jej się zrobić dziurę w mojej pidżamie...niedopuszczalne...zawyła rozkosznie, gdy przysmażyłem ją Agonizerem...]

[Data: 40859.RS.35.1, Dracon Avarex Diarys:

Moje zmysły eksplodowały gamą barw, dźwięków i innych niemożliwych do opisanego doznań, skóra zapłonęła, a żołądek chyba próbował zagryźć wątrobę, która właśnie dusiła nerki linczując je jelita... inaczej chyba nie da się opisać trafienia Agonizerem, czułem ból w końcówkach włosów chociaż wiem, że nie są unerwione... Skupiłam się tak, jak uczono nas podczas ćwiczeń z medytacji i samokontroli.. ból nie istnieje... ból nie istnieje... łatwo powiedzieć, uniosłam się chwiejnie na nogach... nie będę wiła się na ziemi... nie jestem Tyranidem...]

[Data: 40859.RS.35.1, Archon Tosterus Diarys:

Podnosiła się... hmm... znowu zapomniałem o bateriach? Nie, na noc podłączyłem... Zaczynała mi się podobać, nie wiedziała, kiedy skończyć. Zastanawiało mnie, czy znowu spróbuje się podnieść, jak przysmażę ją jeszcze raz, eee... pewnie nie, ledwo stała na nogach. Jednak dla pewności sprawdziłem... nie podniosła się, szkoda... zgłodziłem przez to wszystko, jednak już od dłuższego czasu nikt nie zrobił mi takiej miłej niespodzianki jak ona i to z samego rana... chyba może coś jeszcze dla mnie zrobić...]

[Data: 40859.RS.35.1, Dracon Avarex Diarys:

Leciała tunelem, na jego końcu widziała światło, nie mogła poruszać rękoma ani nogami, była mięciutka niczym gumowa kaczuszka, nagle usłyszała huk i światło zamieniło się w ciemność z oddali usłyszała jeszcze cichnące głosy >>Ku**.. uważaj na drzwi.. ale pieprzn**<<

Ocknęła się w ambulatorium, trochę zwiotczała, ale ból był już tylko nieprzyjemnym wspomnieniem... przy drzwiach stał szeregowiec, z bełkotu który wydobył się z niego zrozumiała tylko, że ma się stawić w wieży Archona, po zachodzie słońca. O dziwo nie musiała na to długo czekać, ledwo zdążyła wrócić do domu i się przebrać, musiała być długo nieprzytomna...

Wieża była imponująca, szła korytarzami pożerając wzrokiem wszystko dookoła, po kilku zakrętach pogubiła się zupełnie, gdyby nie podążyła za osobą, która na nią czekała przy wejściu, nigdy w życiu nie trafiłaby do ogrodu zajmującego całe drugie piętro wieży. Chyba trafiła na przyjęcie – stoły ustawione w półokrąg były surowo zastawione, jednak tylko nieliczni uczestnicy coś jedli, większość czekała na danie główne... Niedaleko od miejsc, w których siedzieli goście płonął wielki węglowy ruszt, przy którym uwijało się dwóch Haemonolocuich oporzędzając i smażąc coś, co na pierwszy rzut oka (oraz ze względu na odgłosy) wyglądało na jakiegoś nie do końca martwego Tyranida... Nikt na nią nie zwracał uwagi, więc stała i czekała, przewodnik gdzieś się zapodział, nie była pewna czy powinna podejść do Archona. Jej czarny uniform zlał się z cieniami otaczających ją krzewów, ciszę wypełniały kwilenia i wycie dania głównego, ciekawe czy będzie podane krwiste

czy dobrze wypieczone ?]

[Data: 40859.RS.35.1, Archon Tosterus Diarys:

Staromodne wieczery miały w sobie coś, co wprawiało mnie w dobry humor... Nigdy nie zrozumiałem, co mi właściwie się w tym podoba. Może to, że po kilku mocniejszych (niekoniecznie trunkach) towarzystwo się rozluźniało, można było poobserwować, dowiedzieć się co kto knuje za plecami, czasami popatrzeć na ładne kobiety, czasami nie koniecznie tylko popatrzeć... Przyszła zgodnie z zaleceniami, stała w cieniu krzewów i przyglądała się nie wiedząc, że jest obserwowana. Narkotyki bitewne znakomicie poszerzały kąt widzenia oraz koncentrację, mimo, iż rozmawiałem z jednym z gości mogłem bez problemu ją obserwować. Nie wierciła się i nie kręciła dookoła głowy... cierpliwość i wycucie sytuacji... idealnie nadawała się do tego zadania.]

++ Interrupt signal caught, translation paused ++

CHUNK 9, END OF DATA ++++++

BEGIN OF HEAD ++++++

Nagłówek pliku: Części wiedzy pozyskanej z Dark Eldarskiej bazy danych,

Translacja: translator automatyczny wg /DE/NL1923

Data archiwizacji: 5235732.M39

Kompilacja: Main Frame Support Core 1, Spartus Prime Sector

END OF HEAD ++++++

CHUNK 9, BEGIN OF DATA ++++++

++translation resumed++

[Data: 40859.RS.02.2/1, Dracon Avarex Diarys:

Coldos. Każde miasto ma swoją dzielnicę do której większość mieszkańców nie zapuszcza się jeśli naprawdę nie musi.... Jeśli wierzyć plotkę tą część miasta upodobał sobie Khorne, wprawdzie w mieście mroku (+ + + xenos name of Comaraght ++) niewielu mogło się czuć naprawdę bezpiecznie jednakże w dzielnicy Codos częściej można było natknąć się zarówno na Heamonolocuiego jak i na Mandraki, tego typu spotkania kończyły się w dość nieprzyjemny sposób, dlatego zanim zapuściłam się w mroczne wąskie uliczki dwukrotnie sprawdziłam czy wszystko jest na miejscu i działa jak powinno, uruchomiłam HoloSuit (+ + + best translation for equipment according to KK/EQ/144) i poczekałam aż moja postać wtopi się w otoczenie. Cidesui pojawił się po 15 minutach (+ + + time translated + + +), był podenerwowany i jak zawsze rozglądał się podejrzliwie i obracał w najmniej oczekiwanych momentach, widać że nie pierwszy raz podróżował po tej dzielnicy. Trzymałam się w bezpiecznej odległości, dzięki kamuflażowi byłam pewna że mnie nie zauważył, jednak wyraźnie się czegoś obawiał czyżby wiedział że go śledzę ? Odpowiedź przyszła całkiem niespodziewanie coś przemknęło tuż obok mnie, gdyby nie podmuch powietrza zapewne nie zwróciłabym uwagi na cichy dźwięk niepodobny do niczego co do tej pory słyszałam gdy pisze te słowa wiem już jak odgłos wydaje skradająca się mandraika... cichy syczący szelest trudny do usłyszenia, jednakże niemożliwy do pomylenia z żadnym innym stworzeniem. Cidesui uskoczył w ostatniej chwili powietrze nieznacznie przednim zgęstniała ukazując rozmazaną sylwetkę zabójcy, widmowa postać zaatakowała bez ostrzeżenia jednakże przyszła ofiara nie była bezbronna w ciemnościach błysnął swern (+ + + xenos CCW type according to KK/EQ/134 + + +) zabójca odskoczył przed szybkim cięciem, lądując poza bezpośrednim zasięgiem broni sprężył się i skoczył był to fatalny błąd, jego

skwierczące ciało z cichym mlaśnięciem spadło tuż u mych nóg odrzucone siłą bezgłośniejszej eksplozji, wyglądało na to że mój cel miał ze sobą blaster i wiedział jak się nim posługiwać, zaczynało się robić coraz ciekawiej ... Zanim zabezpieczył broń rozejrzał się jeszcze szybko w poszukiwaniu innych wrogów, postanowiłam nie dawać mu sposobności do zbędnych ćwiczeń w strzelaniu z broni ciężkiej... Po chwili skręcił w pobliską uliczkę, odczekałam jeszcze chwilę i ruszyłam za nim, zanim jednak przeszedłam kilka kroków znajomy dźwięk rozległ się ponownie błyskawicznie przywarłam do ściany kładąc przezornie dłonie na rękojeściach moich ostrzy. >>Zabij ich, tylko przeszkadzają<< niespodziewany głos Incubiego uderzył przez neurozłacza mojego komunikatora, zanim zdążyłam się zastanowić nad tym co robię rzuciłam się do ataku, mój system maskujący nie był w stanie ukryć mnie przy szybkich ruchach wyglądałam jak postać z mgły, nierealna ale widoczna na szczęście te same ograniczenia dotyczyły moich przeciwników, pierwszy z nich zupełnie nie spodziewał się mojego nagłego ataku zanim zdążył się obrócić uderzyłam z całej siły celując w kolano, ostrze zanurzyło się głęboko tnąc mięśnie i ścięgna, czułam jak ześlizgnęło się po kości. Ryk wściekłości i bólu wypełnił uliczkę, odskoczyłam do tyłu, drugi zabójca rzucił się do ataku przeskakując wijącego się spazmatycznie na ziemi towarzysza najwyraźniej trucizna zaczęła już działać. Przeciwnik był znacznie silniejszy niż się początkowo spodziewałam impet uderzenia rzucił mnie na ścianę, wyciskając ze mnie oddech, przed oczyma zatańczyły mi mroczki, odruchowo przeturlałam się sięgając po pistolet i wystrzeliłam dwukrotnie na oślep chcąc zyskać trochę czasu. W momencie gdy poczułam na szyi oddech wiedziałam że już za późno na obrót chwilę później zostałam uwięziona w stalowym uścisku miażdżącym mi żebra. Usłyszałam trzask chwilę później ból przeszył moją klatkę piersiową, usta miałam pełne krwi ściekającej z popękanych ust, zaczynałam tracić przytomność uderzyłam głową w twarz oprawcy uścisk na chwile zelżał łapczywie chwyciłam haust powietrza, usłyszałam jego śmiech wciąż nie mogłam się uwolnić złamane żebro promieniowało bólem uniemożliwiając logiczne myślenie, wydałam mentalne polecenie do dozownika narkotyków, czułam jak krew we mnie zawrzała mieszając się z uwolnionymi do niej substancjami ogarnęła mnie czarna furia (+ + + battle crazed effect according to KK/EQ/31+ + +), szarpnęłam w bok obracając nas twarzą do ściany od której odepchnęłam się nogami, w chwili gdy uderzyliśmy o przeciwległą ścianę rozerwałam uścisk uwalniając się, nie sądziłam że starczy mi na to siły, mięśnie miałam napięte do granic bólu narkotyki pozbawiały rozumu, uderzyłam przeciwnika w splot, chwile później kopnięcie powaliło go na ziemię, sięgnęłam po drugie ostrze tym razem to bez trucizny, zamierzałam nie pozostać dłużna za złamane żebro, następne 10 minut należało tylko do mnie, mojego noża i mojej ofiary... Straciłam dużo czasu na wyeliminowanie niespodziewanych gości, bałam się że zgubię swój główny cel, na szczęście odbiornik sygnału pracował poprawnie Cidesui nie oddalił się zbyt daleko, okazało się że był całkiem blisko i nigdzie się nie przemieszczał. Kierując się w stronę sygnału dotarłam ostatecznie do litej ściany w której nie byłam w stanie znaleźć wejścia... podejrzewam że spędzę tutaj trochę czasu więc zapisze to co się do tej pory wydarzyło....]

CHUNK 9, END OF DATA ++++++

BEGIN OF HEAD ++++++

Nagłówek pliku: Części wiedzy pozyskanej z Dark Eldarskiej bazy danych,
Translacja: translator automatyczny wg /DE/NL1923
Data archiwizacji: 5235733.M39
Kompilacja: Main Frame Support Core 1, Spartus Prime Sector

END OF HEAD ++++++

CHUNK 9, BEGIN OF DATA ++++++
++translation resumed++

[Data: 40859.RS.02.2/2, Dracon Avarex Diarys:

Godzina, tyle czasu dzieliło zniknięcie i powrót się śledzonego. Nie—
spodziewanie zmaterializował się kilka kroków ode mnie, spowity słabym
blaskiem towarzyszącym wyjściu z webwaya. >>Obezwładnij go, chcę mu zadać
kilka pytań<< — zdążyłam już zapomnieć że każdy mój krok jest pod baczna
obserwacją zwierzchnictwa... Postanowiłam nie popełniać błędu niedoszętego
zabójcy, sięgnęłam po strzałkę ze środkiem paraliżującym. Cidesui osunął się
na ziemię trafiony zatrutym pociskiem. Jednakże ku mojemu zdziwieniu zerwał
się na równe nogi zanim zdążyłam do niego podejść. Wyszarpnął z kabury na
plecach blaster i rozglądał się po zaułku, zauważyłam że jego dłonie wciąż
drżały, trucizna wciąż działała postanowiłam to wykorzystać. Podkradłam
się wzduż ściany starając się nie stawać na linii strzału. Mocne kopnięcie
posłało broń na ziemię, jednakże jego reakcja była niespodziewanie szybka,
zanim zdążyłam sparować cios moje usta znów krwawiły. Dozowniki podały
kolejną porcję narkotyków, chwilowe oszołomienie temu towarzyszące szybko
minęło, jednakże ciągle coś było nie w porządku pod względem szybkości
przeciwnik niewiele mi ustępował, natomiast pod względem siły znacznie mnie
przewyższał, a co ciekawe zdawał sobie z tego sprawę od samego początku.
Dobry ostrza i rzucił się do przodu próbując wytrącić mnie z równowagi,
uskoczyłam dobywając swojej broni, zakładałam że jego odporność na tru—
cizny pozwoli mu przeżyć małe ilości specyfiku ściekającego po ostrzu które
trzymałam w dłoni. Sparowałam kolejny cios, i uchyliłam się przed szybkim
pchnięciem, trzeba mu przyznać: wiedział jak posługiwać się nożami, gdyby
nie narkotyki już pewnie bym była martwa. Postanowiłam zmienić taktykę,
obróciłam nóż w dłoni i rzuciłam w kierunku przeciwnika zmuszając go do
gwałtownego uniku, w tym samym czasie wykonałam kopnięcie starając się
złamać mu kolano. Z cichym traskiem staw zmienił swoją konfigurację
wykrzywiając twarz Mrocznego Eldara w grymasie bólu. Zanim jednak zdążyłam
się odturlać przeszył mnie potworny ból, przez mgłę zobaczyłam rękojeść
noża wystającą z mojego brzucha. Nad sobą zobaczyłam twarz oprawcy, to
dziwne ale w jakiś niezrozumiały sposób jego rysy się zmieniały.

— ty dziwko, nie myśl że pozwolę ci zdechnąć tak bezboleśnie — wysapał
przekręcając powoli z rozmysłem ostrze. Próbowałam się wyrwać jednakże
był znacznie silniejszy, zachłysnęłam się krwią gdy moje trzewia owijały się
na wbitym swernie. (...)

CHUNK 9, TRANSLATION INTERRUPTED ++++++
PRIVILEGED COMMAND FROM FOREIGN HOST.
SEALING DATA... SEAL CODE: #1142, LEVEL: Mefisto.